

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkunastokrotne—po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 15 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokościstrony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej, przyjmujące jednocześnie prenumeratę.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnkim księgarnia J. Sochaczewskiej—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Przędziński Wacł.
„ Brzezinaeh	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	{ Dziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		{ Myśliński Feliks.

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcya Szczegółowa

Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Piotrkowie

ma zaszczyt upraszać właścicieli listów zastawnych 5% ostemplowanych na dokonaną już konwersyję, a dotąd do wymiany na listy zastawne 4½% nie przedstawionych, aby po tę wymianę zechcieli zgłaszać się, o ile można spieszenie, do tych Dyrekcyi Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, Banków lub Domów bankowych, w których ostemplowanie nastąpiło, od dnia bowiem 19 czerwca (1 lipca) r. b. wymiana na listy zastawne 4½% ostemplowanych na konwersyję listów zastawnych 5% odbywać się będzie wyłącznie tylko w Dyrekcyi Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie. Dyrekcyja Szczegółowa zwraca uwagę interesowanych, że miejsce, gdzie nastąpiło ostemplowanie na konwersyję, oznaczone jest na każdym liście zastawnym 5% za pomocą odpowiedniej pieczęci właściwej Dyrekcyi Towarzystwa, lub takiejże pieczęci Banku, albo Domu bankowego, odbitej na górnej części listu.

(2—2)

Z miasta i Okolic.

— **Procesyja Bożego Ciała**, pomimo nieo pochmurnej pogody, odbyła się bez deszczu ze zwykłą wspaniałością na natłoczonym nabożnemi rynku, przy którym urządzono ołtarze. Celebrował ksiądz prefekt Sałaciński, prowadzony przez prezydenta miasta Brokowskiego i wice prezesa sądu okr., rz. radę stanu Srzednickiego. Baldachim nad Najświętszym Sakramentem podtrzymywali pp. Filipski, Cedrowski, Kossowski i Zaleski. Procesyja wyszła od Fary.

— **W ubiegły poniedziałek** bawił w Piotrkowie, odprawiając nabożeństwo w tułtejszym soborze prawosławnym i zwiedzając miejscowe cmentarze, arcybiskup dyjecezyi warszawsko-chełmskiej J.E. Flawian.

— **Karygodna swawola**. Zauważyliśmy od paru tygodni, że wśród niedorożków, rekrutujących się pośród ludności zamieszkującej sutereny miejskie, zakorzenił się ulicznikowski zwyczaj przerzucania przez dachy kamieni z procy, który to zwyczaj przybiera czasami formy karygodnej swawoli—wybijania, tym samym sposobem, szyb w oknach! Przed kilku dniami, byliśmy świadkami, jak kamień, wyrzucony z posesyi, z podwórza

magistratu czy też z posesyi SS-ów Michaleckiego, padł z potężnej wysokości pomiędzy siedzące społem kobiety i dzieci w altanie ogródka na podwórzu domu p. Katarzyńskiego. W poniedziałek znów ubiegły, podobno aż w dwóch miejscach, tym samym sposobem wytkli ulicznicy miejscowi parę szyb w mieszkaniach frontowych przy pryncypalnej ulicy miasta! Wobec tej, rozpowszechniającej się swawoli, wypada chyba policji miejscowej baczniejszą zwrócić uwagę na ulicznikowskie zachowanie się lobuzów podwórzowych i ulicznych, których coraz więcej spostrzegać się daje. Widocznie, niepilnowane i niestrzeżone przez niedbale rodziców dzieciaki, same już nie wiedzą, jakie wymyślać psoty ku szkodzie spokojnych mieszkańców miasta.—Do tej samej kategorii „psich figłów“ należy rzucanie kamieniami w krążące tu i owdzie kołowce naszych amatorów sportu welocypedowego. W ubiegłą niedzielę spotkało to piszącego te słowa, już nie gdzieś po za miastem ani na ulicy, ale na samym cykłodromie!..

— **„Kraj“** petersburgski zamieścił w ostatnim numerze swoim (№ 18.) „Encyklikę Ojca Świętego Leona XIII do biskupów polskich“.

— **Burza gradowa**, jaka przeszła w piotrkowskim w zeszły wtorek dnia 22 b.m., gnana wiehrem z zachodu na północ, wielkie szkody poczyniła w bliższej i dalszej okolicy Piotrkowa. O ile dotąd wiemy, grad wszystko stłukł i położył w powiecie częstochowskim w majątku Małusy-Wielkie, będące własnością p. Steinhagena, a na domiar złego piorun spalił dwór, obory i stajnie; pod Piotrkowem zaś kłęska gradowa spotkała majątki: Gomulin własnością p. Lisieckiego będący i Stradzew własność p. Wojciechowskiego.

— **Sprzedaże przymusowe dóbr**. W terminie 2-jej licytacji dóbr, za zaległość raty II 1892 r., tutejsza dyrekcyja szczegółowa sprzedała następujące dobra: Bieliki, Golanki, Myśliwczów, Krępa, Zimna Woda z pow. radomskiego, oraz Zerochów A. z powiatu piotrkowskiego. Pierwsze z tych dóbr nabył p. Modelski, drugie p. Peyzer, trzecie p. Maślówic wł. d. Choldowiec w proszowskiem; Krępe nabył p. Strahler, Zimną Wodę p. Kaneler, Zerochów wreszcie p. Byczkowski.

— **Zmarli:** *Gustaw Adolf Krygier*, właściciel dóbr Niecheicie, urodzony w W. Księstwie Poznańskim, w wieku lat 68. Zmarły był założycielem tamecznych zakładów gorzelniczych i rektyfikacyjnych, które niemają przyczyniały się do podniesienia dobrobytu okolicy; znany też był ogólnie i szanowany, jako prawy i zaeny człowiek.—*Aleksiej Matrosow*, sędzia pokoju; pomagał gorliwie do zadrzewienia drogi do budek i wogóle rozwinęcia plantacyj w naszym mieście.

NA PENSJI ŻEŃSKIEJ 6-cio KLASOWEJ

Kazimierzy Garbalskiej
(dawniej Szenke)
w Częstochowie.

Egzamina rozpoczynają się od dnia 18 (30) maja r. b., do których mogą przystępować nowowstępujące uczennice. (3—1)

**Ubezpieczeń Rolnych, Ognio-
wych i Gradowych, Fabrycz-
nych, jako też Życiowych.** Agen-
tura powierzona mi została przez Towarzystwo
Ubezpieczeń „Jakor”, o czem mam honor zawi-
adomić W-eh obywateli ziemskich i wogóle wszy-
stkich zainteresowanych.

Stefan Korulski.

Adres: Dom W-go Petrykowskiego, ul. Pe-
tersburska za mlynem parowym, lub też: w Biurze
Dyrekcji T-wa Kred. Ziem. w Piotrkowie. (3—1)

! 5 LETNICH MIESZKAŃ!

Trzy pokoje z kuchnią, 2 pokoje z kuch., oraz
trzy mieszkania po 1 pokoju z kuchnią, w ład-
nym położeniu, pod lasem o wiorstę drogi od
stacji Dr. Żel. Warsz.-Wied. Kamińsk. Bliższa
wiadomość u właściciela w Pytowicach, przez
Gorzkwicze. (4—3)

— **Wypadek.** W tych dniach we wsi Wola Cyrusowa, powiecie brzezińskim, miejscowy kowal Leon Placzkowski, rozstrzelając kamieniem, chciał obejrzeć zapalony lont od naboju, mniemając iż ten zgask; w tejże samej chwili nabój eksplodował, wskutek czego Placzkowski postradał oko i uległ poleczeniu twarzy. Rannego odwieziono do szpitala w Brzezinach.

— **Koncert w wagonie.** D. 17 b. m. w pociągu osobowym № 11, dążącym wieczorem z Warszawy do Sosnowca, zepsuła się wewnątrz lokomotywa, tak, że ledwie doprowadziła pociąg do Rogowa, ząd depeszą zażądano drugiego parowozu z sąsiedniej stacji Koluszek, po przybyciu którego pociąg wyruszył w dalszą drogę. Podczas godzinowego postoju, grono lutnistów warszawskich, podających w góry Ś-to Krzyżkie, odśpiewało w wagonie kilka piosenek, rozweselając zniecierpliwionych długim oczekiwaniem na odjazd pasażerów.

— **Otrucie.** W nocy z d. 17 na 18 b. m. w osadzie Jezew z niewiadomej przyczyny zachorowało gwałtownie 15 osób, z oznakami otrucia, wskutek czego naczelnik straży ziemskiej pow. brzezińskiego p. S. i doktor powiatowy, przybywszy na miejsce, stwierdzili, że ludzie ci jedli mięso z chorego cielęcia, które sprzedawał miejscowy handlarz, żyd Bialek. Mięso było zielonego koloru; mimo to Bialek je sprzedawał bo mu tanio przyszło, a właścianie kupowali, bo mogli tanio kupić. Oto, jak się u nas lekceważy zdrowie.

— **Z powiatu radomskiego.** Dnia 19 maja r. b. w majątku Jedno w samo południe wynikł pożar, z powodu, jak się zdaje, wyrzuconego na podwórze popiołu. Zniszczył on 31 domów, zamieszkałych przez służbę i komorników folwarcznych; padło jego pastwą 2 dzieci, kilkanaście sztuk bydła, trzody chlewnej i wszystkie drób, stanowiący własność pogorzalców. Kościół, plebanija, a nawet budowle folwarczne były wielce zagrożone, i gdyby nie raptowna zmiana wiatru w stronę łąk i nie przyjazd komisarza włościańskiego Bologowskiego, będącego podówczas w sąsiednim majątku, który energicznie zajął się ratunkiem, pożar przybrałby znacznie większe rozmiary. Pogorzalecy, w liczbie kilkudziesięciu, potracili całe swe mienie, a niektórzy nawet niezdolali uratować drobnej gotówki, jaką oszczędnością zebrali. Nadeszłe sikawki z dóbr Dubidze i Kruszyna wielce się przyczyniły do uśmierzenia szalejącego żywiołu; to też właścicielom nadeszłych sikawek słuszną należy się podzięką. Administrator majątku Jedno zajął się już losem dotkniętych pożarem i w budynkach folwarcznych pomieszczał ich jak mógł; należy się więc spodziewać, że i okolica nie odmówi współczucia nieszczęśliwym pogorzalcem. *A. Otoki.*

Właściciel sąsiedniego majątku.

— **Sport pieszy.** Kiedy sport, to dlaczego z przyrządami? — powiedzieli sobie dwaj młodzi i zdrowi łodzianie pp. Dyjonizy Kulisz i Gustaw Engelhardt i... poszli piechotą do Warszawy. „Kur. Codz.“ donosi, że stało się to dnia 19 b. m. o godz. 3 m. 48 rano na szosie zgierskiej, o 1 wiorstę poza terytorjum miejskiem.

Pp. Kulisz i Engelhardt są pierwszymi, którzy w Łodzi próbują wycieczki pieszej w celu czysto sportowym, a ubożyli sobie przejść cały dystans z Łodzi do Warszawy, via: Zgierz, Stryków, Głowno, Łowicz, Sochaczew i Błonie (wiorst 129¹/₄ ogółem), maksimum w 35 godzin.

Obadwaj piechurzy, ubrali się w kostiumy cyklistowskie granatowe, z wełną pod spodem, a pończochami i lekkimi skórzanymi półbutkami na nogach. Wzięli oni z sobą tylko płaszcze gumowe, nieprzemakalne, trochę koniaku i przyborów toaletowych w paskach, a w rękę po lekkiej laseczce. Zresztą kupią sobie co im będzie potrzeba.

— **Najwyższe nagrody.** Otrzymali medale srebrne do noszenia na szyi: Henryk Fitzner, za pożyteczną działalność, okazaną instytucjom ministerjum oświaty, na wstędze św. Stanisława; Edward Schobl za „ocalenie ginących“, na wstędze św. Włodzimierza.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wika-ryusz ks. Antoni Zawadzki przeniesiony został do parafii św. Barbary w Częstochowie.

— **Zabicie złodzieja.** We wsi Siekiernie, w pow. kieleckim, skradziono włościaninowi wołu. Poszkodowany dał znać soltysowi, że podejrzewa o kradzież niejakiego Piotra Matle. Zaczęto więc u niego szukać i znaleziono rzeczywiście skórę zabitego zwierzęcia. Soltys i inni gospodarze ubrali złodzieja w tę skórę i poprowadzili na postronku przez wieś, poganiając kijami. A tak zawzięcie go okładali, że, przyszedłszy do kozy, zaraz ducha wyzionął. Sprawa poszła do sądu, ale już nie o kradzież wołu, tylko o zabicie złodzieja, i soltys wraz z gospodarzem, który pomagał mu prowadzonego poganiać, skazani zostali na trzy lata więzienia.

— **Fabrykanci łódzcy i właściciele domów** w Łodzi wnieśli w tych dniach podanie do władzy o zezwolenie utworzenia towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od ognia ruchomości i nieruchomości, nie wchodzącego w zakres ubezpieczenia gubernijalnego. Projekt ten, jak donoszą „Birz. Wied.“, znajduje poparcie warszawskiego generał-gubernatora.

— **Z pod Olkusza** piszą do „Gaz. Kiel.“. Cztery tygodnie panowały tu susze. Dopiero w ostatnich dniach spadł rzęsy deszcz i ten bardzo ucieszył rolników. Deszcz ten można nazwać złotym, bo ocalił jarzyny, które też pokryły pola zielonym kobiercem, a i oziminy rozrosły się znakomicie. Wprawdzie nieszczęście pola mają wygląd tak okazały, jak od Miechowa ku Krakowu i w stronie rzeki Nidy, gdzie jest wyjątkowo żyzna gleba, ale i u nas w olkuskim, gdzie gleba o wiele skąpsza, zasiewy znakomicie poprawiły się po ostatnich deszczach. Odżyły się i łąki, dotąd, pomimo znacznego ciepła, skąpo zazielenione. Ceny zboża w pow. olkuskim mocno spadły. Owies, jedyny gatunek zboża dotąd poszukiwany, nie znajduje już kupców. Oprócz wczesnej wiosny, która na parę tygodni przed świętym Wojciechem już pozwalała wypędzać bydło na świeżą paszę, przyczynił się też do taniości ogromny dowóz owsa i jęczmienia z Rosji do stajcy pogranicznych Austrii i Prus. Za pszenicę ledwie dostać można 4 rs. korzec, a powiadają, że jeszcze spadnie; żyto stoi na 3 rs. a i za tę cenę kupować go nie chcą. Kartofle, pomimo bardzo miernego w tych stronach urodzaju, spadły do 60 kop. korzec. Jedynie trzymają się w cenie nasiona buraków cukrowych i pastewnych... Miniony rok gospodarski pomyślniejszym tu był dla włościan, z których zabieglejsi mieli możliwość oszczędzenia sobie grosza. Ztąd częściej można spotkać włościan kupujących grunta dworskie.

— **Mieszkanica Piotrkowa,** Emilija Homienko, świeżo ukończyła z odznaczeniem kurs akuszeryi w instytucie położniczym w Warszawie.

— **Tabelkę rozkładu pociągów** dopełniamy w dzisiejszym numerze wykazem godzin odejścia pociągów z Koluszek i Łodzi.

— **Szkoły w gub. piotrkowskiej.** Na początku r. b. istniało według danych urzędowych w gubernii piotrkowskiej ogółem 917 różnych zakładów naukowych. W tej liczbie znajdowały się pod bezpośrednią kontrolą kuratora warszawskiego okręgu naukowego 4 zakłady naukowe, t. j. 3 gimnazya męskie i 1 wyższa szkoła rzemieślnicza, wszystkie zaś inne, a między niemi i gimnazya żeńskie, pod zwierzchnictwem naczelnika łódzkiej dyrekcji naukowej. Większość znajdujących się w gubernii piotrkowskiej zakładów naukowych przypada na szkoły rządowe i szkoły fabryczne, gdyż liczba ich, z ogólnej cyfry 917, wynosi 852. W liczbie tych 852 szkół rządowych i fabrycznych istniały 3 gimnazya męskie, 1 wyż-

sza szkoła rzemieślnicza (łódzka), 2 szkoły cztero-klasowe, szkoły miejskie, 1 miejska 2-klasowa, żydowska szkoła elementarna męska, 1 także żeńska, 1 chrześcijańska wspólna (dla chłopców i dziewcząt), szkoła elementarna i 1 dwuklasowa wiejska szkoła dla chłopców; z jednoklasowych elementarnych było w miastach: 6 chrześcijańskich szkół dla chłopców, 5 żydowskich szkół dla chłopców, 12 chrześcijańskich szkół dla dziewcząt, 3 żydowskie szkoły dla dziewcząt, 33 chrześcijańskie szkoły dla chłopców i dziewcząt i 2 także szkoły żydowskie; jednoklasowe elementarne szkoły we wsiach: 3 chrześcijańskie szkoły dla chłopców, 4 chrześcijańskie szkoły dla dziewcząt, 410 szkół dla chłopców i dziewcząt i 1 także szkoła żydowska. Następnie należy do tejże grupy zakładów naukowych 12 szkół fabrycznych, 12 ewangelickich szkół religijnych i w końcu 324 żydowskich szkół wyznaniowych (chederów, esybot). Uczęszczało do wszystkich pomienionych szkół rządowych elementarnych i fabrycznych 27,520 chłopców (5,785 do chederów). O liczbie uczniów, uczęszczających do pomienionych zakładów naukowych, nie pozostających wprost pod kontrolą łódzkiego okręgu naukowego, t. j. 3 gimnazyjów męzkich i 1 wyższej szkoły rzemieślniczej, nie posiadamy jeszcze dokładnych danych. Liczba wszystkich szkół prywatnych, znajdujących się w łódzkim okręgu naukowym dochodzi razem do 65. Z 55 chrześcijańskich prywatnych zakładów naukowych były: 3 dwuklasowe szkoły dla chłopców, 5 dwuklasowych szkół dla dziewcząt, 1 jednoklasowa szkoła dla chłopców, 3 jednoklasowe szkoły dla dziewcząt, 3 dwuklasowe dla chłopców i dziewcząt i 8 jednoklasowych dla chłopców i dziewcząt; następnie 2 sześcioklasowe szkoły dla dziewcząt, 2 czteroklasowe szkoły dla chłopców, 3 czteroklasowe szkoły dla dziewcząt, 1 trzyklasowa szkoła dla dziewcząt, 2 trzyklasowe tak zwane szkoły Aleksandryjskie dla chłopców, 2 szkoły niedzielno-handlowe i 20 szkół niedzielnych rzemieślniczych. Uczęszczało do wszystkich tych prywatnych zakładów naukowych 3,832 wychowaneńców. Do wszystkich zaś zakładów naukowych, znajdujących się w łódzkim okręgu naukowym (z wyjątkiem wymienionych 3 gimnazyjów męzkich i 1 wyższej szkoły rzemieślniczej), uczęszczało razem 43,330 wychowaneńców. W liczbie tych 43,330 uczniów było wyznania prawosławnego 269, rzymsko-katolickiego 26,340, ewangelickiego 6,669, mojżeszowego 10,041 i innych wyznań 11. Na pokrycie kosztów utrzymania wszystkich rządowych szkół elementarnych wszelkich typów (z wyjątkiem średnich zakładów naukowych, szkół fabrycznych i prywatnych) wpłynęły w r. 1898 następujące sumy: 2,613 rs. z kas miejskich i gminnych, 9,255 rs. 55 kop. z gmin miejskich 95,208 rs. 78 kop., z gmin wiejskich 99,891 rs. 61 kop., od osób prywatnych i stowarzyszeń, jako stała opłata roczna 5711 rs. 67 kop., z jednorazowych ofiar 2,439 rs. 79 kop. i w końcu z opłaty szkolnej przez samych uczniów 2,286 rs., razem 217,406 rs. 40 kop. Wydatkowano z tej sumy razem 212,835 rs. 90 kop. (łącznie z sumą rs. 2,323 użyto na kupno książek i rozmaitych szkolnych utensyliów), zatem pozostała na rok 1894 reszta 4,570 rs. 50 kop. Od założenia łódzkiej dyrekcji naukowej w dniu 13 stycznia 1865 roku do dnia 13 stycznia 1894 a więc w czasie 29-letniego istnienia tejże dyrekcji, liczba szkół elementarnych, z wyłączeniem chederów, wzrosła o 115 procent, czyli o 363 szkoły, a łącznie z chederami, o 182 procent czyli 683 zakłady naukowe, liczba zaś wychowaneńców w ciągu tego okresu wzrosła 5-cio-krotnie.

— **Wypadki w gubernii.** W pierwszej połowie m-ca marca r. b. było pożarów 12 z przyczyn niewiadomych. Straty wyniosły, 10976 rs. Wypadków nagłej śmierci było 6. Znalezione trupów 6; samobójstw było 5, dzieciobójstw 2; porażeń 6; kradzieży 7.

FRASZKA.

Bożkała mi kobieta
Śmiechem bawić ją w jej nudzie,
Bo jej humor popsowali
Smutnych czasów smutni ludzie.

Śmiać się... skoro leż otarcie
Nie było jej ideałem?..
Litując się nad jej sercem
Ironicznie z niej się śmiałem.

Józef Wasniewski.

Wiadomości bieżące.

— **Kasy oszczędności.** Bank państwa, rozwijając z całą usilnością w ostatnich czasach czynność około zakładania kas oszczędności, wydał obecnie odezwę do ludności w paru milionach egzemplarzy.

Kładąc przedewszystkiem nacisk na potrzebę odkładania grosza na czarną godzinę i rozmaite potrzeby referat obejmuje kilka

interesujących szczegółów. Za złożone fundusze do bankowych kas oszczędności odpowiada skarb państwa i gwarantuje 4%, czyli cztery kop. od rubla rocznie. Jeżeli osoba, składająca pieniądze, nie odbiera procentów, to nowe procenta narastają i od przybywających procentów. Jeżeli ktoś, z chwilą narodzenia się córki, przez lat 16 składa dla niej tygodniowo rubla, to przez ten czas, wraz z procentami składanemi uzbiera dla niej posag w wysokości rs. 1,200. Zwrot pieniędzy następuje w każdym czasie, bez żadnych formalności, prócz wypadku zagubienia książeczki. Jednorazowo można składać w kasie najmniej kop. 25, najwyżej rubli 50. Z chwilą uzbierania się stu rubli, członek kasy może zażądać, aby za nie kupiono rządowy papier procentowy i bank jest obowiązany zatwierdzić tę czynność. Kasa oszczędności, na żądanie, musi przechowywać papiery procentowe, zakupione tą drogą przez jej członków, i pilnować wylosowania papieru, a procenty zapisywać na dochód właściciela. Gotówki najwyżej można mieć w kasie rs. 1,000, ale papierami procentowymi więcej, gdyż wysokość ich nie jest określona. Wyjeżdżający właściciel książeczki z jednej miejscowości, może żądać, ażeby kasa jego pieniądze przeniosła do tej kasy, gdzie sobie obrał nowe miejsce zamieszkania. Robotnicy z fabryk i wszelkie stowarzyszenia robotnicze mogą składać pieniądze przez osobę upoważnioną, przez co unika się ściągania do kasy wszystkich jej członków. — Do referatu dołączony został wykaz wszystkich kas oszczędności, istniejących w państwie.

Projekt wykupu prawa propinacyjnego i domińskiego w guberniach Królestwa Polskiego, po ostatecznem opracowaniu przez ministerjum finansów, czytany będzie w radzie państwa podczas sesji jesiennej.

Reforma adwokatury przysięgłej. Ministerjum sprawiedliwości, ustanawiając, na zasadzie nowego projektu reorganizacji adwokatury, stały komplet adwokatów przysięgłych dla każdego okręgu sądowego, postanowiło pozostawić nienaruszoną zasadę, podług której strony mają prawo wchodzić w stosunki bezpośrednio z sądem, bez pośrednictwa adwokatów. Nadto ministerjum zamierza, jak donoszą „Birż. Wied.,” wprowadzić zasadę, zwalniającą stronę od konieczności zwracania się bezpośrednio do adwokatów w sprawie przyjęcia przez nich prowadzenia danej sprawy, wysokości wynagrodzenia i t. p. Każda osoba, potrzebująca adwokata, zwracać się będzie mogła do rady adwokatów przysięgłych, która powierzy prowadzenie sprawy jednemu ze swych członków, wyznaczając zarazem prawny rozmiar należnego honorarium.

Przemysł i Handel.

+ Spekulacja. W Warszawie skutecznie znaczną transakcję spekulacyjną. Spekulant nabył od spekulanta 1,000 sztuk akcji Starachowickich z odbiorem na późniejsze miesiące po kursie 173 i premiją 2 rubli od sztuki.

+ Departament handlu i rękodziel wzywa, z polecenia ministra finansów, do wzięcia udziału w wystawie międzynarodowej, mającej się odbyć w Amsterdamie od dnia 16—25 sierpnia r. b., osoby, życzące sobie wystawić produkty przemysłu młynarskiego, piekarskiego, cukierniczego, oraz wyroby czekoladowe, pasztetowe i inne, mające związek z wymienionemi gałkami przemysłu. Szczegółowych informacyj o warunkach i przepisach obowiązujących wystawców zasięgnąć można w zarządzie wystawy, pod adresem: Amsterdam, Palais de l'Industrie, aux Bureaux du Comité de l'Exposition de 1894. Pod tymże adresem przesyłać należy deklaracje z wyrażeniem życzenia przyjęcia udziału w rzeczonyj wystawie.

(Prawit. Wiestn.).

Sprawy Ziemiańskie.

× **W ostatnich czasach** niektórzy właściciele ziemscy z gubernii południowych sprowadzali z zagranicy robotników dla wykonywania robót gospodarzo-rolnych; bandosów sprowadzano z Galicyi, Persyi i Turcyi. Obecnie—jak pisze „Now. Wrem.”—ministerjum spraw wewnętrznych, uznając, iż w państwie nie daje się odczuwać weale brak rąk roboczych, a raczej zauważyć można ich nadmiar, uważało za konieczne w okólniku do odnośnych władz wzbronieć na przyszłość sprowadzania robotników z zagranicy do jakiegokolwiek bądź miejscowości państwa, wyłączając kraj zakaukaski, dokąd sprowadzanie robotników dozwolone zostaje w charakterze środka tymczasowego, lecz za każdym razem za szczególnem zezwoleniem wyższej władzy administracyjnej tego kraju. Wiadomość tę podajemy tymczasowo, na wiarę „Now. Wrem.”.

× **Fermy.** Pisaliśmy niedawno o zamiarze zakładania przez ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych wzorowych ferm rolniczych dla krzewienia praktycznego umiętności rolnych, o czem otrzymano pewne wiadomości w zarządzie instytutu agronomiczno-leśnego w Nowej-Aleksandryi, przy którym istniałoby podobna ferma. Obecnie cały ten projekt przybrał inną formę, a mianowicie komisya, opracowująca program działalności ferm wzorowych, uznała, iż pilniejszą sprawą i daleko potrzebniejszą dla rolnictwa krajowego jest zakładanie pól eksperymentalnych w różnych miejscowościach państwa. Projektowane zakładania pól eksperymentalnych, o czem piszą dzienniki petersburskie z ostatnich dni kilku, mają związek z projektem ferm wzorowych; różnica zaś polega na tem, iż obserwacje i eksperymenty z dziedziny agronomii, według uchwalonego już programu, mogą być zaraz prowadzone, fermy zaś wzorowe wymagają kilkoletniego zagospodarowania. W rezultacie to, co się będzie nazywało polem eksperymentalnem, z czasem zamieni się w fermę wzorową, lub też na istniejących już fermach wzorowych przy zakładach agronomiczno-naukowych (pod Moskwą, w Humanii i t. d.), będą czynione obserwacje według przyjętego przez komisję programu.

× **Wyścig.** Dnia 28 maja, pomiędzy Cmielowem a Warszawą odbędzie się wyścig dystansowy. Do wyścigu zapisane zostały konie: hr. Potockiego Józefa, hr. Grabowskiego, hr. Moszyńskiego Jerzego, ks. Lubeckiego, Mazurkiewicza, Mysorowicza, Mrozińskiego K., Orsettiego K., Marylskiego A., Komorowskiego J., Blocha Henryka, Wierusza, Gnoińskiego K., Horodyńskiego St., Grodzickiego T., Glińskiego J., Młodeckiego St., Malczewskiego L., hr. Choloniewskiego, sztabs rotmistrza Sperlina, podpułkownika Flaksberga, sztabs-rotm. Pizani, i kornetów: Lichaczewa, Luce, Antonowa, Iwlewa, Mikiszewa, Jakulskiego, Kozaczkowa.

ROZMAITOŚCI.

Współzawodniczka wieży Eifel stanie niebawem w Anglii. Rozpoczęto w parku Wembley, pomiędzy Londynem i Harrow, budowę żelaznej wieży, wedle planów W. Stewarta. Będzie ona miała 350 m. 50 cm. wysokości, zatem o 50 m. 50 cm. więcej od paryskiego olbrzyma. Robotami kieruje Edward Watkin.

Srogość kary w Persyi. Podróżnik Chardin po kilkuletnim pobycie w Persyi wydał dzieło, traktujące o obyczajach ludów pod berłem Nasr-Edina.

Szczególne zajęcie wzbudza VI tom, w którym wygłoszony jest opis kar, stosowanych w Persyi. Naród ten posiada wspaniały repertuar mąk przeróżnych, których zastosowanie zależy jedynie od uznania sędziów. Winowajca nie jest w stanie przewidzieć rodzaju kary, wykombinować tylko może, stosownie do przewinienia, stopień jej srogości; niektórzy karani są według oddawna utartego zwyczaju. Świadkowi składającemu wobec sądu fałszywe zeznania, wlewają zazwyczaj w

usta roztopiony ołów; rzecz prosta, że po dokonaniu podobnej operacji delikwent nie tylko kłamać, ale nawet... prawdy mówić nie może. Złodzieje bywają zwykle piętnowani na ciele, co na przyszłość nadaje im niezmazany sztyl hańbiącego proceduru, albo też pozbawiani bywają ręki; zaś sama kara zastosowywana bywa do fałszyżer monet.

W Persyi po zachodzie słońca kobiecie niewolno wydalac się z domu bez odpowiedniego towarzysza; jeżeli przekroczy przepis, agent policyjny zaprasza ją do więzienia, gdzie musi pozostawać, dopóki mąż lub krewny nie złożą stosownego wykupu; co ważniejsza, cyfrę oznacza agent, co bywa powodem częstych wyzysków. Wstydlivość kobieca wysoko szanowana jest w Persyi; nawet skazaną na śmierć tracą z twarzą zasłoniętą gęstym woalem.

Kara śmierci w kraju tym spełniana bywa z wstrząsającym okrucieństwem: skazanych wbijają na pal, strącają do jamy, gdzie nieszczęśliwych psy dzikie rozdzierają, albo przywiązują delikwenta pod koniem, przecinając mu brzuch, drażniąc potem zwierzę gorącym żelazem, a to rozszalałe unosi ofiarę...

Obcięcie nosa lub ucha należy do najłagodniejszych kar w Persyi, a nawet do przynoszących pewną korzyść. Ofiara zabiera organ, którego ją pozbawiono i spaceruje po ulicach, trzymając go w ręku. Wstępnym ten widok wzbudza ogólne politowanie, a z niem datki pieniężne.

Z biblijografii i Prasy.

— „**Ateneum**“ zeszyt II, tom II za miesiąc maj, wyszedł z druku i zawiera: „Anarchizm i Logika“, przez K.;—„Frank i frankiści polscy“, (1726—1816) przez Aleksandra Kraushara;—„Z Tatr“, przez Kazimierza Tetmajera;—„Siostry Malinowskie“, przez Alfreda Konara;—„Ze świętych dzieł naszej komedyi“, przez Adama Dobrowskiego;—„Reforma izby lordów“, przez dr. M. E. Trepkę;—„Beniowski w świetle nowych podań“, przez B. Jaroszewską;—„Z teorii i faktów przyrodniczych“, przez Maksymiliana Flauma;—„Nowe studjum nad panem Tadeuszem“, przez Piotra Chmielowskiego;—„Ustęp z życia Fryderyka II-go“, przez Litawora;—„Najnowszy wynik badań lingwistycznych“, przez G. Korbuta;—„Rozbiory i sprawozdania“,—„Nowości naukowe i literackie“,—„Kronika miesięczna“.

Listy od Redakcyi.

— **Panu G. N. z Częstochowy.** Cena dętego rs. 75, pneumatyka rs. 150. Oba są w zupełnie dobrym stanie.

Ruch pociągów na stacjach: Piotrków, Koluszki i Łódź na sezon letni 1894 r.

	G.	M.	
a) w kierunku od Warszawy do Granicy:			
№ 1 Kuryjerski (przych. 2 klasy) { odchod.	2	36	} w nocy.
	2	41	
№ 5 Pospieszny (przych. 3 klasy) { odchod.	9	38	} zrana.
	9	48	
№ 9 Osobowy (przych. 3 klasy) { odchod.	3	22	} po południu.
	3	34	
№ 13 Osobowy {przych. odchod.	10	12	} wieczorem.
	10	22	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
№ 2 Kuryjerski (przych. 2 klasy) { odchod.	3	9	} w nocy.
	3	17	
№ 6 Pospieszny (przych. 3 klasy) { odchod.	5	55	} wieczorem.
	6	10	
№ 10 Osobowy (przych. 3 klasy) { odchod.	2	19	} w południe.
	2	39	
№ 14 Osobowy {przych. odchod.	7	37	} rano.
	7	52	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy):			
№ 16 (wych. z Piotrkowa)	4	—	rano.
№ 15 (przych. z Warszawy)	11	45	wieczorem.
d) w kierunku Koluszki-Łódź i Łódź-Koluszki.			
Z Koluszek:		Z Łodzi:	
№ 1.—rano g. 6.59	№ 2.—w nocy g. 4.—		
№ 3.—rano g. 9.23	№ 4.—rano g. 7. 5		
№ 5.—w dzień g. 2.23	№ 6.—w dzień g.12. 5		
№ 7.—w dzień g. 4. 7	№ 8.—w dzień g. 2.25		
№ 9.—wieczor. g. 7.34	№ 10.—w dzień g. 5.55		
№ 11.—wieczor. g.10.55	№ 12.—wieczor g.10.55		
№ 12.—noca g. 2. 5			

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 20 czerwca (1 lipca) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż dwóch placów, należących do sukcesorów ś. p. Władysława i Józefa Zielińskich: 1) przy ul. Petersburskiej za linią żelazną, od sumy 300 rs.; 2) przy ul. Moskiewskiej, za tunelem, od sumy 300 rs.

— 17 (29) maja w Piotrkowie na placu Włodzimierskim na sprzedaż mebli, od sumy 165 rs.

— 26 maja (7 czerwca), 2 (14), 9 (21) i 16 (28) czerwca, 23 czerwca (5 lipca) i 30 czerwca (12 lipca) na rynku w m. Łasku na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.

— Towarzystwo Kredytowe miejskie w m. Łodzi ogłasza sprzedaż: 1) 26 lipca (7 sierpnia) nieruchomości pod № 389 przy ul. Średniej, 2) 20 lipca (1 sierpnia), nieruchomości pod № 332 przy ul. Średniej i Wschodniej. 3) 21 lipca (2 sierpnia), nieruchomości pod № 338A przy ul. Północnej, 4) 25 lipca (6 sierpnia) nieruchomości pod № 713 przy ul. Piotrkowskiej. 5) 27 lipca (8 sierpnia), nieruchomości pod № 795A przy ul. Św. Benedykta.

6) 28 lipca (9 sierpnia), nieruchomości pod № 795G przy ul. Długiej i Św. Benedykta.

— 8 (20) czerwca w urzędzie pow. Rawskiego na reparację i odbudowanie 15 mostów drewnianych w m. Rawie, od sumy 1453 rs. 24 kop. in minus.

— 31 maja (12 czerwca) w m. Rawie na placu przed ratuszem na sprzedaż mebli i sprzętów domowych, od sumy 159 rs.

Kronika giełdowa.

22-go Maja.

Jak zwykle tydzień poświęcony nie odznaczał się zbytnim ruchem. Kursa ulegały fluktuacyjom mniej wydatnym, nie mogąc się jednak utrzymać na wygórowanym poziomie. Odnosi się to do listów ziemskich, które, podniosły się na 100 k. 75, zeszyły następnie na 100. Listy m. Warszawy nie mniej się obniżyły; gdy zeszłej soboty płacono do 102.25, to w trakcie tygodnia cena unormowała się na 101.85 tylko. Zapłacono 101.50 za obligi kanalizacyjne, nadto 101.25 za wileńskie

listy. Prowincjonalne 6% listy z obawy konwersji niechętnie kupowano.

Wszystkie papiery rządowe dobrze się trzymały: listy likwidacyjne duże poszły na 97, a małe 96 1/2. Pożyczki wschodnie oraz bilety banku Państwa oddawano po 101 1/2. Wewnętrzne 4% pożyczki obiegaly po 96 1/4. Podniosły się też promiowe pożyczki: emisja pierwsza na 249, druga na 226, szlacheckie na 196.

Z akeyj handlowego banku, po ukończeniu się terminu zapisów na nowe akeyje, spadły na 470; dyskontowe zdrożały na 390; starachowickimi obracano po 181 do 184; dniewowskie podniosły się na 1460; Zawierckie opadły na 520.

Podług uotowań biura bankowego gazety losowań płacono: za marki 45.90, za franki 37.25, za guldeny 75.

Poleca się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej

O G Ł O S Z E N I A.

Dywany, serwety dywanowe i juty meblowe, gustowne i niedrogie, nadeszły do sklepu M. Popowskiej.



Welocypedy angielskie pneumatyczne po rs. 145.

Hamulec rs. 5. Blachy od błota rs. 3.—osobno.

Ludw. Reineke & C-o

W WARSZAWIE
Marszałkowska № 134. (12—8)

**DOM HANDLOWY
ROMUALDA PIĘTKI**

w WARSZAWIE ulica hr. Berga № 3 (parter).

Zatwiera komisowo za minimalną prowizję kupno i sprzedaż: ZBOŻA, NASION, CHMIELU, WĘLNY i t. p. produktów rolnych, jak również nabywa takowe na własny rachunek.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ NA KRÓLESTWO POLSKIE

NASION BURAKÓW CUKROWYCH

hodowli W-go Aleksandra Janasza z Dańkowa. (2—2)

Apteka
poczta i tele-
graf w miej-
scu.

ZAKŁAD LECZNICZY

NAŁĘCZÓW

Stacya drogi
Nadwiśl, „Na-
łęczów“ omni-
busy na po-
ciągi pocztowe.

Zakład hydropatyczny cały rok otwarty. Kąpiele żelaziste, borowinowe, kumys, gimnastyka lecznicza, od 1-go Czerwca do połowy Października. Dwóch stałych lekarzy. Od Czerwca do końca Września. Ordynatorzy z Warszawy i Lublina. Wszelkich objaśnień udziela Administracja Zakładu. (2—2)

Monety, banknoty, oraz przekazy zagraniczne na wszystkie miasta i stacyje lecznicze po kursie dziennym sprzedaje

Biuro Bankowe Gazety Losowań.

Nr. 53 Krakowskie-Przedmieście. (5—1)

PORTER i PIWO RYGSKIE

Waldschloessen, znane ze swej dobroci, poleca główny skład **W. Zaleskiego** w Piotrkowie.

(0—12)

NA LETNIE MIESZKANIE

Dwór z ogrodem pod łaskiem, z kąpielą, 5 wiorst od kolei, w Parzniewicach p. Gorzkowice. Wiadomość na miejscu. (2—2)

MAJĄTEK ZIEMSKI

rozległości 785 morg, o 7 wiorst od miasta Noworadomska odległy, jest do sprzedania lub wydzierżawienia zaraz—warunki dogodne. Bliższa wiadomość u Adwokata przysięgłego Jana Strablera w Piotrkowie. (3—2)

BISIOR

ogier arabski, po Bohadorze importowanym z Indyi i Bufondzie po Bolle-ro z Arabii—do sprzedania w Mysłiwczowie przez Silniczkę. (5—2)

Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—5)

DOM

murowany, blachą kryty w Kielcach, przy ulicy Staro-Warszawskiej pod Nr. 109, blisko rynku położony, zawierający lokale, sklepy i piekarnia lat 30 egzystująca z posesją i ogrodem od ulicy Silniczej, do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość na miejscu u właścicielki Zagrobiny. (4—2)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń“

otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych, po cenach redakcyjnych. Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.

CISSÓW

majątek ziemski, położony o wiorstę od szosy piotrkowsko-łódzkiej jest do sprzedania.—Reflektanci raczą się zgłaszać do właściciela majątku, lub do handlu win W-go Rogójskiego, gdzie bliższych szczegółów dowiedzieć się można. (6—4)

Rower pneumatyczny

i drugi dęty, oba używane, do sprzedania za gotówkę, po cenie przystępnej. Wiadomość bliższa w Redakeyi „Tygodnia“. (3—2)

Zatwierdzone przez Moskiewsk. Urząd Lekarski

MYDŁO

PROWIZORA

A. M. OSTROUMOWA

niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzona jest w markę № 3374.

Ostrzega się przed naśladowaniem. Główny skład: w Moskwie, Ljalin Per Perentek, dom własny. (20—12)

UCZEŃ

potrzebny do apteki Zienkowskiego w Nowem-Mieście nad Pilicą. (3—3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 6 powieści p. t. „ZEMSTA“, przekład z francuzkiego.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Skoro zajęhano do domu Maurycego, którego honory pełnił, przez czas narzeczeństwa, daleka jego ciotka sprowadzona w tym celu, dziedzicznie jąśniał potokami światła, cała szubra trzymała zapalone pochodnie, paląc oświetlony był od suteren do strychów.

Na widok przybywających, służący rzucili się, by odebrać engle od panów. Jeden z nich, Józef Briscot, dawny pomocnik Saint Jean'a, a obecnie dozorca parku, zblżył się do Herberta de Nangis.

Poprzedniego już dnia, przystąpił do niego na awanturę i znalazł w ryszach młodszego hrabiego podobieństwo tak wielkie do znanej sobie dobre osoby, że teraz wniósł się umyślnie między służbę, by mu się zbliżka przyrzec i przekonać się, czy się nie myli.

Chwył teraz za uzdę konia i Herbert zeskoczył na ziemię.

Wejście starca, padło w tej chwili na głęboką bliznę za uchem i twarz jego rozjaśnił radosny uśmiech.

— A więc to on! — szepnął. — To on, mój Justyn! Ale, muszę się dowiedzieć...

Herbert oddał się już.

— Panie hrabio! — zawołał Briscot, — proszę o słówko rozmowy.

Hrabia pewien, że służący żąda nawiąku, zatrzymał się i sięgnął do kieszeni.

Starzec zatrzymał go gwałtem.

— Nie chcę pieniędzy, panie hrabio, ale muszę się z tobą rozmówić.

— Nie znam cię, mój przyjacielu, i nie mam do ciebie żadnego interesu.

Jeżeli jest ona konieczna, by uwolnić pannę de Chambley od natręta, bądź pan pewien, że ją wywołam!

— Dobrze więc, służę panu.

Paweł skłonił się lekko, poczem podążył za Marcelą.

— Jeżeli nie lękasz się zbytniego zmęczenia Marcelo, musimy pospieszyć. Po dźwięku trąbki Saint-Jean'a, poznaje, że dzik jest osaczony i, że go wkrótce weźniemy.

Za całą odpowiedź Marcela uderzyła konia tak gwałtownie szpierutą, że pomknął jak strzała; panowie podążyli za nią.

Skoro wyjeżdżali już na polanę, na której miał się odbyć ostatni akt polowania, tuż przed nimi przebiegł odyniec i sześćdziesięciu psów szarpających go na wszystkie strony. Na polanie wszyscy stali już na stanowiskach, przybyli zajęli je też w milczeniu.

Odyniec spojrział wokoło, rzucił się w przyległe krzaki, kołując w nich czas jakiś, jakby pragnął odszukać wyjścia. Osaczony jednak wokoło, miotał się na próżno.

Maurycy oddawna już uprzedził Saint-Jean'a, że chce walczyć z dzikiem, a jakkolwiek zdarzało się to nie po raz pierwszy i stary lowczy znał odwagę swego pana, teraz z prawdziwym wzruszeniem patrzył, jak młodzieniec zeskakuje z konia i szykuje się do walki.

W zaroślach psiarnia robiła nieopisany zgiełk i hałas. Usiłowała napróżno wystraszyć dzika z zarośli. Biegał od jednego gąszczu do drugiego, przeskakiwał w potężnych susach z jednego miejsca na drugie, częstując po drodze najśmielszych napastników uderzeniem swych kłów potężnych.

— Ale ja ciebie znam, choć ty mnie nie poznajesz, Justynie Schoffer.

Na dźwięk tego imienia, młody człowiek zadął, spojrzal uważnie na starca i spuścił oczy.

— Widzę, że mnie poznajesz.

— Coż więc chcesz odemnie?

— Pomówić z tobą.

— Nie mam ci nic do powiedzenia — zawołał Nangis stłumionym głosem, usiłując się oddalić.

— Nie pójdziesz ztąd i, jeżeli dziś jeszcze nie rozmówisz się ze mną, strzeż się, bo wtedy... ja mówię będę.

— Nie wierzę ci!

— Uwierzę, bo jestem uczciwym człowiekiem, a zresztą... mam dowody.

— Dobrze więc, przyjdę do ciebie, ale gdzie mieszkasz?

Na kohen parku, sam jeden, w zupełnie ustrojnym domku. Idąc aleją wiązów, będziesz tam w ciągu półgodziny. Domek stoi przy bramie prowadzącej ku Gaullis.

— Dobrze.

— Będę cię czekał między jedenastą a dwunastą.

— Będę na pewno.

— Pamiętaj, bo w przeciwnym razie, będę zmuszony mówić!

Rozmowa ta prowadzona była na uboczu, wśród wiazy i ogólnego ożywienia. Nie zwrócił też na nią uwagi nikt, oprócz Pawła, który śledził ją z daleka.

Ojciec wydał ją następnie za niedawno przybyłego z Niemiec do księcia de Verteuil strzelca, nazwiskiem Schoffer. Człowiek to był dziwny i nie uszczęśliwił kuzynki Briscota; chłodny, zamknięty w sobie, nie zwierzał się nigdy nikomu i wszyscy byli pewni, że w życiu jego musi być straszna jakaś tajemnica.

Wilhelm Schoffer był nawet bardzo pięknym człowiekiem, ale nie budził sympatii. Oczy jego były dziwne, o stalowych połyskach; w chwili uniesienia rzucały błyskawice, zdawały się palić; zwykle zaś mroziły dziwnym chłodem.

Biedna Magdalena nie była z nim szczęśliwa. Było to gorące, kochające serce, którego porywy mroził chłodny i egoistyczny mąż. Umarła młodo, zostawiając syna podobnego jak dwie krople wody do ojca. Briscot przelał na niego uczucia, które żywił niegdyś dla matki i kochał go, ubóstwiał prawie.

Justyn odziedziczył po ojcu, nietylko o stalowych połyskach oczy i niezwykłą urodę, ale zarazem i charakter. Nie kochał nic i nikogo, oprócz siebie samego.

Skoro doszedł do lat dwunastu, ojciec oddał go do szkół w Paryżu i odtąd do domu przyjeżdżał tylko na wakacje, a wtedy z namiętnością oddawał się polowaniu. Raz został napadnięty przez dzika i niebezpiecznie raniony. Briscot wezwał go do siebie, a że znał się na ranach, maściach i opatrunkach, wyleczył go i odtąd jeszcze goręcej przywiązał się do syna ukochanej kobiety.

Po skończeniu szkół, Schoffer odesłał go do Niemiec dla wydoskonalenia się w języku i odtąd Briscot nie widział już swego ulubieńca. Słyszał tylko, że został

Wstrętu do tej potężnej siły, do tej mękości i odwagi. Wdalo jej się, że ten potężny człowiek, będąc jej pa-
nem i ja kiedyś może zgnieść tak w uścisku... W jednej
chwili Maurycy pochwyli leżący na ziemi nóż i wglę-
dziwszy go w gniazdo odyńca podniósł się z zakrępowaniem
ostrzem w rękę.
Zwierz zył jeszcze, podniósł się znów i miał się już
rzucić ponownie na Maurycego, gdy nagle w powietrzu
rozległ się strzał. Kula Pawła trafiła w nębo odyńca.
Tryumfalne dźwięki trąbki rozbrzmiały w powie-
trzu. Echa lesne powtarzały je jeszcze długo, a wszyscy
cisnęli się do Maurycego, by mu uściśnąć rękę i powin-
szować bohaterkiej walki i zwycięstwa. Na szczęście,
wyszedł z całej tej przeprawy zupełnie cały i oddychał
tylko z trudem, po potężnym uścisku dzika.
Marcela patrzyła wciąż na niego, przerażonym
wzrokiem. W tej chwili uznała, że jeśli Maurycy był jej
dotąd obojętnym, stał się teraz wstrętnym. Nienawi-
dziła go poprostu!
To też, gdy przy dźwiękach tryumfальной fanfary
zbliżył się do niej, by u jej stóp złożyć trofea zwycięzkie,
spięta konia tak gwałtownie, że ten stanął dęba i o ma-
ło nie powalił się nawznak. Herbert chciał jej pospie-
szyć z pomocą, ale Paweł, piorunującym wejściem
przytknął go do miedzy i chwyciłszy za udegi, zmusił do
spokoju konia.
Tymczasem też i Marcela zapamowała nad sobą;
zabrani przypisywali twódcę o narzeczonego. Z powro-
tem do Cresance była dla niego niezwykle słodka i przy-
jego boku jechała całą drogę.

— 41 —

— 40 —

Saint Jean, zeszedł z konia i podszedł do zwierzę-
cia, by go wypłoszyć dźwiękami trąbki myśliwskiej.
Udało mu się to nakoniec. Wtedy to cała akcja prze-
niosła się na polanę. Odyńca rozstawił nogi, wrył się
niemi w ziemię i zaczął na dobre walkę z zajadłą sforą.

Ziemię wkrótce zasłala cielska zabitych i pora-
nionych ogarów; widok ten podrażnił w wysokim sto-
pniu Maurycego. Nie mógł dłużej patrzeć na mord taki;
to też śmiało postąpił naprzód, z nożem myśliwskim
w rękę. Chciał go wpakować w serce odyńca.

Zwierz spostrzegł nowego napastnika. Potężnym
susem wyzwolił się od szarpających go psów, uniósł się
na tylnych łapach i rzucił się na Maurycego. Młodzie-
niec stał spokojnie i skierował nóż ku piersi odyńca,
gdy nagle ten uskoczył w bok i, uniknąwszy razu, chwy-
cił napastnika. Dreszcz trwogi przeszedł po widzach.
Maurycy zdawał się zgubiony, tem więcej, że nóż wyśli-
znał mu się z ręki. Nie stracił jednak ani na chwilę
przytomności, objął silnymi ramionami kark odyńca
i z całych sił go ścisnął. Oboje—zwierz i myśliwy runęli
na ziemię. Dotąd panowało wokoło grobowe milczenie.
Teraz ze wszystkich piersi, wydarł się okrzyk przera-
żenia.

Paweł i Saint Jean z palcami na cynglu stali nie
śmiejąc strzelić, by celując do zwierzęcia, nie zabić czło-
wieka.

Marcela z przerażeniem patrzyła na tę bohaterską
walkę, ale, rzecz dziwna, nie trwoga o narzeczonego
przyspieszała bicie jej serca, nie obawa o jego życie
pokryła śmiertelną bladością twarz młodej dziewczyny.
Nie, ona czuła raczej nieopisaną trwogę i rodzaj

Obszernował go uważnie i przypuszczenie zamie-
niało się powoli w pewność. Nie dowierzał świadectwu
własnych oczu i pamięci, a jednak czuł, że ma słusność.
Skoro zobaczył dziś bliźnię za uchem młodszego człowieka,
wątpliwości ustąpiły. Był pewien, że w pałacu Farjallów
bawi nie kto inny, tylko Justyn Schoffer, którego ranę
sam niedługo leczył i opatrzył.

Podobienstwo, jakie zauważył dnia poprzedniego,
nasuwało mu przypuszczenia tak nieprawdopodobne,
że je odrzucał od siebie. Jakże istotnie mógł zach-
dzić związek, między świętym hrabią de Nangis,
a małym Justynem, którego przed trzydziestu laty no-
sił na rękę...

Wskazuje im zawieszę, co czynić powinni i broni od zbo-
sprawiedliwości i nieposzlakowanej uczciwości, które
ograniczonej inteligencji, posiadają wielkie poczucie
Józef należał do tego rodzaju ludzi, co to przy-
jednej z bram parku i polecił strzedz wejścia.

Farjalla i zdobył sobie szacunek i zupełne jego zau-
wanie. Skoro siły nie pozwoliły mu pełnić obowiązków
strzeżać, Maurycy oddał mu na mieszkanie domek, przy-
Józef Brisicot, przez lat dwadzieścia dziewięć słu-
żył u księcia de Verteura; po jego śmierci przeszedł do

Zbrodnia przy Wilozym Jugu.

VII

— 44 —

— 45 —

Pocziwy starowina oczekiwał teraz z bijącym
sercem na przyjście hrabięgo. Pilno mu było usłyszeć
prawdę, móżd sprawiedliwie ukochanego niedługo mło-
dzieńca i przebaczyć mu, jeśli wina jego była z tych,
które przebaczyć można, przekonać się, że nie był wi-
nien. Serce biło mu jednak na myśl o tem spotkaniu.
A jeśli nie będzie mógł mu przebaczyć, jeśli honor
i uczciwość nakażą mu zwrócić się do Maurycego
i oskarżyć Justyna?.. Jeśli zasłużył na to—Józef Brisicot
nie zawaha się. Spełni swój obowiązek, choćby go to
niewiedzieć ile kosztować miało!

— Justynek!..

Cóż u licha za tajemnica kryła się w życiu tego
chłopca?.. Byłoby to cudowne zrządzenie Opatrzności?
Brisicot przypomniał sobie teraz, że właśnie u hrabiny
de Nangis, Justyn znalazł świetne miejsce nauczyciela
i, że od tej właśnie chwili nie wiedział o nim nic?..
Czyżby go adoptować miano? A może... może w tem
wszystkiem kryła się zbrodnia?..

Krew zastygła w starcu na myśl o tem...

Oczekiwanie męczyło go niewymownie, minuty
wlokły się jak godziny. Mimowolnie głaskał głowę ulu-
bionego swego psa Tito, którego, jako inwalidę, nie-
zdolnego już do polowania przygarnął do siebie i poko-
chał prawie jak ludzką istotę.

Od czasu do czasu stawał w otwartem oknie i na-
słuchiwał. Liście opadały z drzew i z cichym szelestem
kładły się na ziemi; od strony pałacu jednak nie nie
było słyhać...

Justyn był synem jego kuzynki, którą kochał nie-
gdyś, a której ręki odmówiono mu, bo był ubogi.